



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA
29.10.2017
nr 12/2017

kairosjasienica@gmail.com
www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 22,34-40)

Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczoney w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?»

On mu odpowiedział: «„Będziesz miłował Pana Boga

swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy».

KOMENTARZ

1. Faryzeusze, saduceusze i uczeni w Piśmie nieustannie wystawiają Jezusa na próbę. Udają zainteresowanych Jego odpowiedziami, ale tak naprawdę nawet nie starają się ich przemyśleć. Podchwycić Go na słowie, to ich główny cel.
2. W rozmowie z uczonymi Chrystus cytuje Biblię, Księgę dobrze im znaną.
3. Dobrze znamy przykazania miłości, uczymy się ich w drugiej klasie przygotowując się do Pierwszej Komunii Świętej. Czy jednak wszyscy dorośli katolicy znają je w późniejszych latach swojego życia? A czy wiedzą, że ich źródłem jest Stary Testament, konkretnie Księgi: Powtórzonego Prawa i Kapłańska?
4. Trzeba pamiętać o kolejności tych przykazań. Najpierw Bóg, potem człowiek, nawet najbliższy naszemu sercu!
5. Mamy miłować bliźniego dokładnie tak samo jak siebie. Nie bardziej ani mniej!
6. Aby miłować bliźniego trzeba pokochać wpierw siebie. Bez tego nie jesteśmy zdolni do miłości bliźnich.
7. Chodzi o miłość własną poprzez akceptację siebie, a nie miłość egoistyczną.

8. Największą miłością wobec bliźnich jest oddać za nich życie (św. Maksymilian).

SPECJALIŚCI:

Nie ulega wątpliwości, że Żydzi doskonale znali tak przykazanie miłości Boga (Pwt 6,5), jak i miłości bliźniego (Kpł 19,18), ale w potoku przelicznych norm życia religijnego, jakie tradycja synagogalna nakazywała zachować opierając się na autorytecie Tory (613 nakazów, 365 zakazów, 248 innych przepisów) gubili się. Tęsknili do jakiejś syntezy, która nie traciłaby z oka rzeczy istotnych, najważniejszych (por. Mi 6,8; Koh 12,13; Ps 15), a dawała możliwość łatwego zapamiętania i praktykowania. Oryginalność i znaczenie tego, co Jezus powiedział o miłości Boga i miłości bliźniego jako dwóch największych przykazań, polega na tym, że te dwa przykazania postawił na naczelnym miejscu i autorytatywnie orzekł, iż na nich opiera się całe dotychczasowe objawienie Boże.

(Ewangelia według św. Mateusza, oprac. Ks. Józef Homerski, Pallottinum 1979, Poznań-Warszawa, s. 229).

oprac. ks. Robert Pochopień

KU CZEMU IDZIEMY, ŻYJĄC TAK, JAKBY BÓG NIE ISTNIAŁ?

Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w czasie Mszy świętej beatyfikacyjnej Anieli Salawy w roku 1991 nawiązując do wydarzeń z życia proroka Eliasza, a potem spojrzem kierując ku czasom współczesnym, między innymi mówił: „Nieznane jest człowiekowi współczesnemu takie bałwochwalstwo, jak za czasów Eliasza. Próby wiary przeszły długą ewolucję. Dziś nie stawia się pytania: <Jeśli Jahwe jest Bogiem, idźcie za Nim, jeśli Baal, idźcie za nim>. Dziś usiłuje się sprawę uczynić zasadniczo nieważną. Dla człowieka przy końcu XX stulecia program brzmi: <Żyjmy tak, jak gdyby Bóg nie istniał>. Jednak jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno – stwier-

dził już Dostojewski. Jesteśmy poza dobrem i złem – dopowiada Nietzsche. Kiedy wiek XX zbliża się ku końcowi, mamy za sobą doświadczenia aż nazbyt wymowne i straszliwe, które świadczą o tym, co w rzeczywistości oznacza ten nietzscheański program. Ku czemu idziemy, żyjąc tak, jakby Bóg nie istniał?”

Chcemy, biorąc za przewodnika tę niewielką część spuścizny Jana Pawła II, fragment kazania krakowskiego, przyjrzeć się trwożącym zjawiskom czasów obecnych, naznaczonych mentalnością „postmodernistyczną”, która konstatuje rozpręganie się wszystkiego ze wszystkim, na dodatek sankcjonuje wszelkie odmiany

pragmatyzmu, cynizmu, konsumpcjonizmu w relacjach międzyludzkich, przyczyniając się do rozpadu jedności człowieka, głosząc śmierć podmiotu, śmierć ja, narzucając na tożsamość ludzką mroczną zastaną nieprzejrzystości, rozplątanie się jaźni ludzkiej w różnorodnych strukturach. Z człowieka pozostają tylko różne punkty widzenia, z jakich postrzega on rzeczywistość (które również nie ma), jako że jest konstruktem społecznym, politycznym, ekonomicznym. Ale i sam człowiek wyłania się z różnych punktów widzenia, poddany procesowi fragmentaryzacji, którego nic nie jest w stanie powstrzymać. Znakomicie całą rzecz przedstawia jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli amerykańskich A. MacIntyre: „Z punktu widzenia fizyki ludzie są złożeni z cząstek, które wzajemnie na siebie oddziałują zgodnie z probabilistycznymi uogólnieniami mechaniki kwantowej. Z punktu widzenia chemii wszyscy jesteśmy siedliskami reakcji chemicznych, zbiorowiskami pierwiastków i związków chemicznych. Z perspektywy biologii jesteśmy wielokomórkowymi organizmami należącymi do jednego z gatunków, z których każdy ma własną przeszłość ewolucyjną. Z perspektywy historyków ludzi można zrozumieć jedynie jako wyłaniających się z długich dziejów przemian społecznych i ekonomicznych. Dla ekonomistów jesteśmy racjonalnymi, maksymalizującymi zysk istotami podejmującymi decyzje. Z punktu widzenia psychologii i socjologii kształtujemy swoje spostrzeżenia, emocje, swoje społeczne role oraz instytucje oraz jesteśmy przez nie kształtowani. (...). Ale jak się do siebie mają te wszystkie ujęcia? Na czym polega jedność człowieka? Jak odkrycia każdej z tych dyscyplin powinny przyczyniać się naszego rozumienia siebie i swojego miejsca w przyrodzie?”¹.

Przytoczony wyżej fragment homilii kończy się pełnym dramatyzmem pytaniem, które stanowi jakby podsumowanie wcześniejszych, mocno skondensowanych wywodów. Zasadna wydaje się być papieska konstatacja, iż ogromna liczba ludzi obojętna pozostaje wobec kwestii, które wykraczają poza „świata tego koła”, nie troszcząc się zgoła wcale o swoje przeznaczenie ostateczne, nie zdobywając się na powagę stosowną do głębi i tajemnicy życia. Mało tego, kondycja etyczna, (może głębiej duchowa) owych mas ludzkich (termin ohydny, ale do pewnego stopnia celny), zdaje się być rażąco nędzna, przeciętna to znaczy nijaka. Żarłoczność niepoohamowana, konsumpcja bezwstydną („idiotyzm

konsumpcyjny”) zdają się wypełniać sporą część aktywności ludzkiej. Kiedy wmyślimy się w prorocki entuzjazm Nietzschego (przywołanego zresztą w papieskiej homilii), który snuje rojenia o wielkości czekającej „wolne duchy” po „śmierci Boga” (jakiej śmierci i jakiego Boga?), nic z przepowiadanej wielkości i promienistości i niewyobrażalnego entuzjazmu mających się objawić *post mortem Dei* nie daje się dostrzec. Pisał Nietzsche w *Wiedzy radosnej*: „...czujemy się na wieść, że <Bóg umarł>, jakby opromienieni nową jutrzeńką; serce nasze przelewa się wdzięcznością, zdumieniem, przeczuciem, oczekiwaniem – w końcu ukazuje się nam widnokrąg znów wolny, chociażby nawet nie był jasny, wreszcie znów mogą wybiegać okręty nasze, przeciw niebezpieczeństwu każdemu wybiegać...”². Nic przecie z tej atmosfery opisanej ręką autora nowej ewangelii (czy raczej anty – ewangelii) *Tako rzecze Zaratustra* nie staje się udziałem istoty skarłałej i przytłoczonej światem, konwulsyjnie czepiającej się chwil rwącego się niestannie życia. W miejsce oczekiwanego przez Nietzschego „nadczłowieka” przyszła „tresowana małpa”, która bawi się kapryśnie zbyt wielką ilością błyskotek, nudząc się i gnuśniejąc niepomierne, zaś remedium na nudę szukając we wszechobecnej taniej rozrywce. Znakomicie całą degrengoladę czasów obecnych oddaje tekst wyjęty z jednej z powieści znanego i cenionego pisarza W. Myślińskiego. Narrator dotyka tutaj sprawy małżeństwa i jego postępującego rozkładu: „Bo też długo można z takim ślubnym? Rok, dwa i dosyć wierności. Na szczęście świat odrzucił te wszystkie przesady, nawyki, przyzwyczajenia. Na dłuższy związek już człowieka dzisiaj nie stać. Każdy za czymś goni, do czegoś się wspina, to z kimś drugim jak z kulą u nogi. Mówić się już nie chce, a tu trzeba. Nie ma o czym, a tu trzeba. Zdarzają się, nie powiem, małżeństwa do śmierci. Ale to już zabytki. Niedługo będzie się do takich wycieczki prowadzić, jak do zamków, katedr, muzeów. Małżeństwo, prawdę mówiąc, to dzisiaj spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Upada, zakłada się drugie. I się kręci, aby jakoś, aby dalej, aby do końca. Diabła warto to nasze życie, powiem panu”³. Daje do myślenia kadenca tej narracji, która zaczyna się przypisaniem rosnącej liczbie ludzi kondycji Don Juana (filozof duński Kierkegaard zaliczył go do estetycznego stadium życia, czyli takiego, jak chce Nietzsche, które rozgrywa się poza

¹ A. MacIntyre, *Bóg – filozofia – uniwersytety*, przeł. A. Łagodźka, Warszawa 2013, s. 239-240.

² F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Kraków 2003, s. 183-184.

³ W. Myśliński, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2010, s. 52.

dobrem i złem), a kończy pełną znudzenia i obrzydzenia oceną życia. Rozprzegają się więzi międzyludzkie, rozmywają relacje, leży w gruzach stateczność i wierność (trwanie w łonie złożonej obietnicy) osoby ludzkiej. Traci na znaczeniu semantyka ludzkiej mowy. Wszystko można, bo nic nie ma znaczenia. Papież, znów zasadnie, przywołuje prorocze słowa Dostojew-

skiego: „Jeżeli Boga nie ma, wszystko jest dozwolone”. Tam, gdzie życie staje się jedynie następowaniem po sobie ulotnych chwil (bez powagi właściwej odpowiedzialności i stałości), w końcu musi się przeciwko sobie obrócić, bądź w mizериę i nieznośną miękkość się stoczyć.

ks. Leszek Łysień

CHRZEŚCIJAŃSKA SZTUKA TROCHĘ BLIŻEJ... TROCHĘ O ANIOŁACH – ARCHANIOŁ MICHAŁ

„Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech go Bóg poskromi, pokornie błagamy, a Ty, Księżę Zastępów niebieskich mocą Bożą strąć do piekła szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie.”

/Modlitwa papieża
Leona XIII/

To jedna z bardziej popularnych modlitw, w której prosimy o wsparcie Archanioła Michała. To on sprzeciwił się Lucyferowi podczas buntu i krzyknął „Któż jak Bóg”.

W ikonach wczesnochrześcijańskich i bizantyńskich jest jedną z ważniejszych postaci. Zawsze przedstawiany jako silny mężczyzna – młodzieniec o posturze strażnika Królestwa, ze skrzydłami, ognistym mieczem, oszczepem, berłem, kulą świata lub wagą do ważenia dobrych uczynków. Jego jasne włosy /ikony wschodnie/ są przepasane diademem. W malarstwie zachodnim pojawiają się ciemne, długie włosy.

Szaty Michała są jasno-czerwone w odróżnieniu od białych szat Gabriela /ikony/. W malarstwie zachodnim jest ubrany w rycerską zbroję, ciemny płaszcz lub szaty królewskie. Znaleźć także można wizerunki Michała strącającego Lucyfera do piekła.

Jeden z jego straszniejszych wizerunków to postać



Oryginał ikony Archanioła Michała z Konstantynopola XIV w
<http://www.zbawiciel.gda.pl>

ważąca dusze na ikonach sądu ostatecznego /poniżej – *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga, XV w., Muzeum Narodowe w Gdańsku, www.nasza-arka.pl/. W końcu przypisywana jest mu szczególna siła duchowa, więc komóż jak nie jemu mógł zlecić to zadanie Bóg.*

Ten sam anioł wstawia się u Boga za nami bezustannie i towarzyszy umierającym.

Michał jest archaniołem, którego warto przyzywać w walce ze złem. Pomaga on bowiem odnaleźć światło, pozostać wiernym, mężnym i walecznym pośród przeciwności i wśród ucisku.

I jeszcze jedna ciekawa rzecz... Jest archanioł Michał patronem policjantów, żołnierzy i małych dzieci, ale



także pielgrzymów i – uwaga – obcych ludzi. Ciekawe, prawda? Bronią obcych a przecież często obcy kojarzą się nam z niebezpieczeństwem, to my przecież czujemy się zagrożeni obecnością obcych, innych... Daje do myślenia, prawda? Archanioł Michał to wsparcie dla wszystkich; patronuje również jednostkom powietrznodesantowym.

Ewa Sowa

ŚWIĘCI POŚRÓD NAS

Początek listopada to dla każdego chrześcijanina dni wyjątkowe. Najczęściej spędzamy ten czas odwiedzając groby naszych bliskich, porządkujemy je, zapalamy znic

a przede wszystkim poświęcamy więcej czasu niż zwykle na pamięć i modlitwę za tych, którzy pozostawili tu na ziemi ślad w naszych sercach. To prawdopodobnie

jedne z najbardziej rozmodlonych dni w ciągu roku chrześcijańskiego.

Trzeba jednak w tym czasie rozszerzyć swoje zamyślenie nad przemijalnością ludzkiego życia. Bo przecież – o czym często zapominamy – dzień 1 listopada to Uroczystość Wszystkich Świętych, a więc nasze wspomnianie zmarłych zaczynamy od tych, którzy osiągnęli pełnię relacji ze Stwórcą, o tych, którzy wyprzedzili nas w drodze do Królestwa Niebieskiego i oglądają już Boga twarzą w twarz, o świętych. A zatem to dobra okazja do refleksji nad swoim osobistym dążeniem, do świętości.

Ci, których wspominamy w ten pierwszy dzień listopada, to przecież nasze drogowskazy, nasz wzorzec i nadzieja, że w normalnym codziennym życiu osiągnięcie świętości jest jak najbardziej możliwe, co więcej, jest to nasze podstawowe zadanie tu na ziemi. Nic nie jest tak ważne w naszym życiu, jak codzienne „stawanie się” świętym.

Warto podjąć ten temat również nawiedzając groby swoich bliskich, bo przecież oni też do świętości dążyli, a niejednokrotnie przykład ich życia może wskazać nam właściwy kierunek. Przecież święci to nie tylko Ci, których Kościół takimi ogłosił, ale również Ci żyjący pośród nas, często niezauważani za życia i zapomniani po śmierci, ale dla Boga, a zatem i dla nas, najcenniejsi.

Powinienem w tym miejscu również przypomnieć o możliwości odpustu zupełnego, którą Kościół daje nam w tych dniach. Przypomnę, że dzięki uzyskanemu odpustowi możemy wyprosić darowanie kary za grzechy, którą człowiek musi odbyć w czyszczu. Warunki, jakie trzeba spełnić w tych dniach, są następujące:

1. Wzbudzić intencję jego otrzymania.
2. Być w stanie łaski uświęcającej.
3. Wyzbyć się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu.
4. Przyjąć w tym dniu Komunię Świętą.
5. Odnowić naszą jedność ze wspólnotą Kościoła poprzez odmówienie: *Ojcze nasz*, *Wierzę w Boga* oraz modlitwy w intencjach bliskich Ojcu Świętemu.

Jako warunek dodatkowy do wyboru:

6. Nawiedzenie kościoła lub kaplicy we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (2 listopada) i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę*; lub w dniach od 1 do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza z równoczesną modlitwą za zmarłych – codziennie odpust zupełny, który można ofiarować wyłącznie za zmarłych (za nawiedzenie cmentarza w inne dni – odpust cząstkowy również wyłącznie za zmarłych).

ks. Rafał Dendys

BRAT ALBERT – WPISANY W CHRYSZTUSA

Zbliża się uroczystość Wszystkich Świętych, która odsłoni przed oczami naszego ducha całe zastępy ludzi niezwykłych, świętych. Wśród nich jest postać niezwykle bardziej, niż wszyscy inni pozostali. Jest to święty Brat Albert. Na łamach naszej gazetki już dwukrotnie skupiał naszą uwagę. Pisał o nim ks. dr Leszek Łysień, próbując odsłonić meandry trudnej wolności. Pisał również ks. Tomasz Sroka, nawiązując do sztuki K. Wojtyły „Brat naszego Boga”.

Ale nigdy dość na temat tej fascynującej postaci. Wróćmy do niej raz jeszcze. Dwukrotnie ale radykalnie do samego rdzenia naznaczone zostało życie Adama Chmielowskiego logiką Ewangelii, a to znaczy, że wpisane w los samego Chrystusa. Po wstąpieniu do zakonu Jezuitów w Starej Wsi koło Przemyśla w ewangelicznym duchu pisał Adam: „Świat jak złodziej wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu: jeśli duszę bym stracił, cóż by mi pozostało”. Oto zasadna i zdrowa

reakcja na zaborczość potęg światowych, które wdzierają się w człowieka, zawłaszczając i pochłaniając go całkowicie. Nie upłynęło jednak osiem miesięcy, kiedy to ojcowie jezuiti wysłali go do swojego domu we Lwowie na szczegółowe badania lekarskie. A lekarze tamtejsi po długich i uczonych konsultacjach uznali go za umysłowo chorego, sugerując umieszczenie go na oddziale nieuleczalnie psychicznie chorych, gdzie też do Kulparkowa na oddział takowy trafił. A tam postawiono mu diagnozę medyczną: hipochondria, melancholia, obłąd religijny, przeczulica psychiczna. Brat Adama – Stanisław, na własną odpowiedzialność zabrał go do siebie do majątku Kudryńce, który dzierżawił od hrabiego Koziebrodzkiego. Z jego ówczesnego stanu zdaje nam relację córka Lucjana Siemieńskiego, Maria Teresa, karmelitanka bosa ze Lwowa: „Pogrążony w smutku całymi dniami siedział w swoim pokoiku, milczący, przygnębiony, nie przyjmując pokarmu ani napoju, zanurzony w straszliwym cierpieniu wewnętrznym. Jak długo trwał ten stan, nie wiem, ale wszelkie środki

wyprowadzenia go z tej apatii były daremne; nie odważał się przystąpić do sakramentów świętych, nie ruszał się z domu, ani nawet nie śmiał przestąpić progu kościoła miejscowego”. Sam Adam wyznaje: „Byłem przytomny, nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki, skrupuły i katusze niewysłowione”. Pytamy więc, czy psychiatria, psychopatologia z zapleczem technicznych terminów jest w mocy nazwać (a to znaczy uczynić przejrzystym) stan, z którego wyłania się radykalnie przeobrażony człowiek? Skoro duchem był Adam wiecznie niespokojnym, poszukującym namiętnie rzeczy nowych, czyż mogło się obejść bez tego na miarę takiego ducha Ogrojca? Powiadał o nim przyjaciel Stanisław Witkiewicz: „On wiecznie czegoś szukał. Wciąż dalej, wciąż głębiej. Tak już od początku”. Taki był Ogród Oliwny Adama Chmielowskiego.

Po tym bolesnym, ale zarazem twórczym doświadczeniu następuje moment decydujący zejścia do otchłani bezdennej nędzy, wszelakiego występku, bezbrzeżnego smutku pogruchotanego człowieczeństwa. Z całą siłą narzuca się tutaj prawda, którą wyznajemy w apostołskim *credo*, zapomniana, marginalizowana, o zstąpieniu Chrystusa po druzgocącej śmierci krzyżowej do Szeolu. Szeol to miejsce, w którym zerwane

zostają wszelkie więzi łączące ludzi między sobą, ale też łączące ludzi ze źródłem życia – Bogiem. To miejsce ciemności opuszczone przez Boga i oddalone od Niego w sposób bezwzględny. W tę przestrzeń wkracza Bóg, czyniąc ją przestrzenią swojej obecności. W określonym historycznie czasie w osobie Brata Alberta zstępuje Bóg w ową krainę Szeolu. 25 sierpnia 1888 roku na ręce kardynała Dunajewskiego składa śluby, zakładając zgromadzenie braci Albertynów. Teraz już tylko postać odziana w habit ziemisty, przepasana powrozem, jawi się światu jako dowód niezłomny, że istnieją światy, których żaden kolor dostępny oczom biologicznym człowieka nie jest w stanie oddać, odmalować, wyrazić (a kolorystą był Adam niedościgłym). Z tego czasu zstępowania w ludzkie piekło ktoś znakomicie oddał goszczący na twarzy Brata Alberta nieziemski spokój: „Mieszka na tej twarzy surowej spokój i równowaga ducha, jakiej nie doznaje żaden z sytych bankierów. W obliczu tym jest coś nieziemskiego, coś, co wskazuje na niezależność od więzów namiętności ludzkich, coś, co sobie drwi łagodnie z burzliwej fali interesów tego świata”.

Elżbieta Juzba

HISTORIA MAGISTRA VITAE

Jasienica 1916/17

„W trzecim roku wojny (...) 14 sierpnia 1916, zabrano nam dwa dzwony. Większy dzwon i sygnaturkę. Na większym dzwonie który ważył 600 kg, był napis: *Jezusie Synu Maryi Zmiłuj się nad nami! Ave Maria!*

Na sygnaturce był napis: sygnaturce był napis: *Fundatorem tego dzwonu jest Paweł Kuś, zagrodnik tutejszy.*”

Dwa obrazy (zabrane?) a to Najświętszego Serca Jezusowego i św. Apostoła Pawła.

25 września 1917, zabrano nam trzeci i ostatni dzwon. Ten dzwon ważył 240 kg. Na prośbę moją dano nam małą sygnaturkę. Sygnaturka ta waży 12 kg., ma jasny, dalekonośny głos i zabrana jest z ewangelickiej (?) szkoły w Wiśle leżącej w potoku Czorny (?)”

Pisownia oryginalna, opr. ks. Rafał Dendys

BYŁ NASZYM DUSZPASTERZEM – WARTO OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA!!!

Już w piątym numerze naszej parafialnej gazetki pan Romuald Bożko pisał o dawnym jasienickim proboszczu – ks. kanoniku Emilianie Schindlerze. Odbывał on posługę kapłańską w jasienickiej parafii w latach 1890-1911. Opiekował się więc naszą parafią aż 21 lat. Został pochowany na starym cmentarzu. Jego zasługą jest założenie kroniki parafialnej, w której jako pierwszy spisał dostępne mu informacje. Piękny pomnik, nie odnawiany przez wiele lat, dziś jest solidnie nadgryziony zębem czasu, jego tablica, choć piękna i czytelna została uszkodzona (złamany krzyż). Rada Parafialna pragnie wesprzeć inicjatywę p. R. Bożko i odnowić pomnik dawnego proboszcza. Ma on dla całej parafii ważne znaczenie. Czci pamięć naszego duszpasterza,

który jasienickiej parafii poświęcił wiele lat swego kapłańskiego życia. Ma też wartość historyczną. O śladach historii należy pamiętać, ponieważ są naszym dziedzictwem kulturowym, które jest ważne do kształtowania poczucia naszej własnej tożsamości i poczucia przynależności. Warto więc dbać, szanować i budzić w sobie wrażliwość na to, co pozostało nam z dawnych czasów.

W dniach uroczystej procesji na cmentarzu, członkowie Rady Parafialnej będą kwestować, prosząc o wsparcie finansowe renowacji. Cała zebrana kwota zostanie przeznaczona na odnowienie pomnika ks. Emiliana Schindlera. Swoją wartość ma każda wrzucona do skarbonki złotówka. Bardzo prosimy o pomoc!

Rada Parafialna

„SŁODKA NIEDZIELA” W NASZEJ PARAFII

Od ponad roku w naszej parafii działa dziesięcioosobowy zespół charytatywny – grupa ludzi, którzy starają się bezinteresownie pomóc mieszkańcom naszej parafii, osobom starszym, dzieciom. W dniach 7-8 października zespół charytatywny zorganizował kolejną akcję „Słodkiej niedzieli”, zwracając się o pomoc do wszystkich, którzy mogą przygotować i podzielić się z innymi pysznymi, domowymi wypiekami. Tym razem poszerzyliśmy naszą akcję o domowe przetwory, czyli soki, dżemy, sałatki, marynaty. Każda rodzina ma takie swoje ulubione, przygotowywane w sprawdzony od lat sposób, pyszne skarby na zimowe wieczory. Niektórzy zechcieli się nimi podzielić. Dodatkowo otrzymaliśmy jeszcze pyszne, egzotyczne owoce. Jak zwykle największą popularnością cieszyły się domowe wypieki. Rozeszły się bardzo szybko po porannych mszach św. tak, że niestety na niedzielne popołudnie do „małej, czarnej” ciasta już zabrakło. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przygotowali smaczne i pięknie prezentujące się ciasta, ciasteczka. Nasza akcja cieszyła się dużą popularnością

wśród parafian, a nawet gości z Tych!!! Zebrane fundusze posłużą do organizacji mikołajkowego wyjazdu dla najmłodszych, podczas którego powędrujemy obejrzeć najważniejszy kościół naszej diecezji, czyli Katedrę św. Mikołaja. Tam pomodlimy się w intencji wszystkich dobrych ludzi, którzy włączyli się w naszą „słodką akcję”, a potem wybierzemy się do Studia Filmów Rysunkowych, aby przywitać się z Reksiem, Bolkiem i Lolkiem oraz Tosią. Już dziś zapraszamy dzieci ze szkoły podstawowej na wycieczkę w dniu 9 grudnia 2017. Zebrane podczas akcji fundusze pozwolą także przygotować paczki żywnościowe dla ludzi starszych, samotnych, schorowanych, aby mogli godnie spędzić czas Świąt Bożego Narodzenia.

Cieszymy się, że wszyscy ze zrozumieniem traktują każde, zorganizowane przez nas przedsięwzięcia i czynnie się w nie włączają. Jest to dowód odpowiedzialności i wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka.

Mirosława Hawełek

SŁODKO JEST SIĘ DZIELIĆ!

Tak wiele zostało już powiedziane o oddawaniu krwi. Wiemy, że donacja jest dla zdrowego człowieka całkowicie bezpieczna, a krew jest lekiem, którego niczym innym nie można zastąpić. Jest cenna nie tyle na wagę złota, co na wagę życia. Każdy z nas z pewnością ma kogoś bliskiego, kto potrzebował krwi w czasie leczenia, czy operacji lub sam korzystał z tego cennego daru. W dzisiejszym artykule osobistymi doświadczeniami podzieliło się z nami małżeństwo krwiodawców z terenu gminy Jasienica, które łącznie licząc oddało 36 litrów krwi.

Aby oddać tak wiele krwi, z pewnością potrzeba wielu lat. Od kiedy oddawaliście Państwo krew?

Zaczęłam przygodę z oddawaniem krwi w latach osiemdziesiątych, a mąż w latach siedemdziesiątych. Miałam większe przerwy w czasie ciąży i karmienia dzieci. Natomiast po tym okresie mogłam bez przeszkód oddawać krew. Nie było żadnych przeciwwskazań medycznych. Każdorazowo przechodziliśmy badanie lekarskie. Bezpośrednio przed oddaniem krwi, każdy ma również pobieraną próbkę. Określany jest wtedy poziom hemoglobiny. Jeżeli wynik jest w normie, a my czujemy się dobrze, jesteśmy zdrowi, można oddać krew.

Dlaczego dołączyliście Państwo do grona krwiodawców?

Nasi znajomi oddawali krew i dla nas to było oczywiste, że i my będziemy oddawać krew. W czasie oddawania krwi panowała miła atmosfera. Dużo się śmiałyśmy, żartowaliśmy. Zналиśmy się już wszyscy z paniami pielęgniarkami i dr Graczyńskim. Prowadziliśmy luźne rozmowy, a Panie pielęgniarki miały tak cienkie igły, że prawie nie czuło się wkłucia.

Naprawdę?

Igły oczywiście wszędzie są takie same, ale to właśnie wesółta atmosfera sprawiała, że się o nich trochę zapominało. A nieco później, już w domu, znów były uśmiechy. Tym razem dzieciaki śmiały się do czekolady, którą otrzymywaliśmy po oddaniu krwi.

Zauważyłam, że na ostatnim pudełku z czekoladami przygotowanymi dla krwiodawców przez firmę Wawel widnieje napis „Słodko jest się dzielić”. Państwo jesteście przykładem, że nie jest to tylko pusty frazes.

Tak, zachęcamy wszystkich do oddawania krwi. Jest to pomimo drobnego dyskomfortu duża radość. Są grupy krwi szczególnie rzadkie i poszukiwane, ale każda krew jest cenna. Mam 68 lat, a moja żona 65 lat. Bardzo żałujemy, że już nie możemy oddawać krwi. To wciąga jak narkotyk. Choć to takie pozytywne uzależnienie oczywiście. Zgadza się z mężem. Kiedy przechodzę obok autokaru, w którym pobierana jest krew

czuję żal w sercu, że już nie jestem w gronie krwiodawców.

Co chcielibyście Państwo przekazać osobie, która jest młoda, zdrowa, ale obawia się oddawania krwi?

Nie trzeba się bać! Pomyśl, że w rodzinie lub wśród twoich znajomych jest ktoś, kto tej krwi potrzebuje, a może i ty sam kiedyś będziesz jej potrzebował! Zabierz ze sobą kogoś bliskiego i razem oddajcie krew. Zrobicie coś dobrego, a po latach może tak jak my bę-

dziecie to wspominać jako ciekawą przygodę. Jeszcze przypomina się biblijna nauka Jezusa „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” Życie darmo otrzymane jest darem, który trzeba przyjąć, cieszyć się nim i oddawać na służbę innym.

Dziękuję za rozmowę. Liczę, że grono krwiodawców również przy jasionickiej parafii będzie rosło w siłę!

Katarzyna Szkucik-Rewaj

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – ŁK 20, 9-19

Przypowieść o przewrotnych rolnikach

Jezus opowiada zgromadzonym tłumom, faryzeuszom, uczonym w piśmie, którzy go otaczają, przypowieść.

Pewien człowiek założył winnicę. Bardzo się napracował, aby ją zbudować, przygotować glebę i posadzić dobre gatunki winorośli. Gdy winnica była gotowa, właściciel oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Po czasie, gdy uprawy wydały owoce, wysłał sługę do rolników, aby oddali mu ustaloną część plonów jako zapłatę za dzierżawę. Rolnicy jednak pobili go i odesłali z niczym. Wysłał więc drugiego sługę, ale jego też rolnicy poturbowali, a nawet znieważyli i odesłali z niczym. Cierpliwy właściciel wysłał trzeciego poddanego, którego najemcy pobili i wyrzucili z niczym. Wtedy pan zaczął się zastanawiać i uznał, że wyśle do winnicy swojego wybranego syna, bo rolnicy powinni go uszanować. Najemcy jednak zobaczyli syna, zaczęli się narażać i uznali w swej naiwności, że gdy go zabiją, to winnica stanie się ich własnością. Tak też zrobili, wyrzucili syna z winnicy i go zabili.

Jezus zwraca się do zebranych z pytaniem, co zrobi właściciel winnicy z mordercami. Następnie stwierdza, że pan wróci, wytraci wszystkich rolników, a winnicę odda w dzierżawę innym. Wtedy faryzeusze, uczeni w piśmie, zrozumieli, że przypowieść jest skierowana przeciw nim i zaczęli się oburzać. Jezus kieruje wobec nich pytanie, co znaczą słowa Pisma o kamieniu odrzuconym przez budujących, który stał się kamieniem węgielnym, czyli czymś bardzo ważnym, podstawowym. Niezbędny, ale odrzucony kamień staje się niebezpieczny dla tych, którzy na niego upadną, lub tych, na których spadnie. Uczeni, arcykapłani, faryzeusze zrozumieli, że przypowieść jest skierowana przeciwko nim. Chcieli zabić Jezusa, ale bali się ludu, który mu towarzyszył.

Cytaty warte zapamiętania:

Ten właśnie kamień, którzy odrzucili budujący, stał się głowicą węgła...

Każdy, kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go. Łk 20, 19

oprac. Mirosława Hawetek

INTENCJE MSZALNE 30. X – 5. XI

PONIEDZIAŁEK – 30. X

- 17.00 1) + Janina Greń, rodzice Franciszek, Zuzanna Greń, brat Antoni, teściowie, Tadeusz, Maria Miłat
2) + Melania Mokry (greg.)
3) + Zofia Pochopień (greg.)
4) + Sławomir Jaworski (od sąsiadów Waliczek)

WTOREK – 31. X

- 7.00 1) + Krystyna Pajor (od Haliny Krzak, Agaty i Piotra Śliwka z rodziną)
2) + Jadwiga Jędrysek (od chrześnicy Elżbiety)
17.00 z podziękowaniem Matce Bożej Nieustającej Pomocy z prośbą o dalszą opiekę

ŚRODA – 1. XI UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIETYCH

- 7.00 1) + Jan, Anna, Agnieszka Bożek, Bronisława, Helena, Adam Nycz, Helena, Józef Wardas
2) + Wiktoria, Józef Mańdok, ++ dziadkowie
8.30 1) + Alojzy Faruga, żona Janina, dwóch zięciów

2) + Helena Chruszcz (greg.)

- 10.00 1) + Jan, Magdalena Łoboz, trzech synów, synowa, Anna, Marian Jurkiewicz, ks. Oleksik
2) + Weronika, Władysław, wnuczka Barbara, bracia Józef, Kazimierz

- 11.30 1) + Marta, Stanisław Szymłak, Jadwiga, Rudolf, Józef Jończy, Stanisław Komraus, ++ z rodziny
2) + Janina Pochopień (greg.)

- 17.00 + Jan, Zofia Wojnar, Janina, Wiktoria, Władysław Rusin

CZWARTEK – 2. XI – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH

- 7.00 + Jadwiga Pochopień (greg.)
16.30 1) + Helena Chruszcz (greg.)
2) + Wanda Kościelny (od syna Jana z rodziną)
3) + Marta Mańdok (od rodziny Berko)
18.00 1) + Janina Białożyłt (1 roczn. śmierci)

- 2) + Sławomir Jaworski (od rodziny Strzelczyk)
- 3) + Marek Kukła (od rodziny Drobik i Konior)

PIĄTEK – 3. XI

- 7.00 1) + Helena Chruszcz (greg.)
- 2) + Władysław Gawlas (od Marii i Jerzego Wiatr z Agnieszka)
- 17.00 1) + Maria Janos (10 roczn. śmierci), dziadkowie, wujek Tadeusz
- 2) + Karol Hrabowski, ++ rodzice, rodzeństwo
- 3) + Janina Pochopień (greg.)

SOBOTA 4. XI

- 7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
- 2) + Janina Pochopień (greg.)
- 18.00 1) + Alojzy Pilorz, rodzice z obu stron, Marian Kopeć, ks. A. Oleksik
- 2) + Antonina, Karol Żur, zięć Piotr, Kazimierz, Alojzy, wnuk
- 3) + Helena Chruszcz (greg.)

- 4) dziękczynna za 55 lat życia Jerzego

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 5. XI

- 7.00 1)
- 2) + Zuzanna, Karol Rusin, Maria, Józef, Czesław Zeman, Franciszek Krzyżak, Monika Krzyżak
- 8.30 1) + Aniela Nowak, Wiktoria, Piotr Nowak
- 2) + Helena Chruszcz (greg.)
- 10.00 1) + Maria Kozubek (4 rocz. śmierci), ++ rodzice Rozalia, Karol Danek, ++ z rodziny Parzyk, ks. Oleksik, Helena Mendroch
- 2) + Józef Haręza (5 roczn. śmierci)
- 11.30 1) ROCZEK: Bartosz Przemysk
- 2) + Janina Pochopień (greg.)
- 3) + Władysław, Marta Gogler, Mieczysław Janyga, ++ dziadkowie, ++ z rodziny Paszek, Janyga, Gogler, ks. Oleksik
- 17.00 + Anastazja, Leon, ++ z rodziny

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE - XXX NIEDZIELA ZWYKŁA – 29. X

Dziś ostatnia niedziela miesiąca października. Pamiętamy w naszych modlitwach o wszystkich żyjących i zmarłych fundatorach, ofiarodawcach i budowniczych kościoła.

Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 1. XI – uroczystość Wszystkich Świętych. Gromadzimy się na Eucharystii aby wspominać i modlić się do Boga za wstawiennictwem tych wszystkich, którzy zakończyli już swoje ziemskie pielgrzymowanie i cieszą się chwałą zbawionych w niebie. O godz. 14.00 odprawimy nieszpory i nabożeństwo za zmarłych, a po nich procesja na Stary Cmentarz. W najbliższą niedzielę, 5. XI – procesja na Nowym Cmentarzu po nieszporach o godz. 14.00. W czwartek, 2. XI, przypada wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Msze święte o godz. 7.00, 16.30 i 18.00. Kancelaria w tym dniu nieczynna; w sobotę, 4. XI – wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa.

Odpust zupełny za dusze w czyśćcu cierpiące można uzyskać od uroczystości Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny poprzez pobożne nawiedzenie kościoła, odmówienie *Ojciec Nasz* i *Wierzę*, modlitwy w intencji Ojca Świętego, przyjęcie łaski sakramentalnej spowiedzi i Komunii świętej, zachowanie wolności od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu; w dniach od 1-8 XI nawiedzając pobożnie cmentarz, modląc się za zmarłych, spełniając przy tym zwykłe warunki odpustu.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Modlimy się w intencji pasterzy Kościoła oraz prosimy Boga o nowe powołania do służby w Kościele oraz czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Najświętszej Marii Panny. Spowiedź w każdy dzień pół godziny przed Mszami świętymi, w piątek godzinę przed Mszą świętą.

W następną niedzielę, 5. XI w Oświęcimiu – Brzezince odbędzie się tradycyjne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w intencji ofiar obozów koncentracyjnych i gułagów. Początek o godz. 14.00 przy Bramie Śmierci.

Zachęcamy do wsparcia inicjatywy obywatelskiej ZATRZYMAJ ABORCJĘ. Chodzi o wyeliminowanie z polskiego prawa eugenicznej przesłanki aborcyjnej i powstrzymanie tego okrutnego procederu. Tylko w zeszłym roku na mocy prawa zabito 1042 dzieci poczętych, ze względu na podejrzenie choroby lub niepełnosprawności. W przyszłą niedzielę można będzie złożyć podpis pod obywatelskim projektem zmiany ustawy o ochronie życia. Do ważności podpisu potrzebny jest PESEL.

Rada Parafialna pragnie odnowić pomnik naszego dawnego proboszcza Emila Schindlera, który znajduje się na Starym Cmentarzu. W dniach procesji, czyli 1 i 5 XI odbędzie się kwesta przeznaczona na ten cel. Prosimy o włączenie się do naszej akcji.

Materiały do najbliższego numeru można przysyłać do 11 listopada na adres redakcji: kairosjasienica@gmail.com. Następnym numerem ukaże się 19 listopada. Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii (www.parafia-jasienica.pl) w zakładce 'gazetka parafialna'.

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Tomasz Sroka (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, ks. Rafał Dendys, Mirosława Hawetek, Ewa Sowa, Mateusz Mikołajczyk, Romuald Bożko, Krzysztof Feruga (skład).